

# Fałszywy blask

Onegdaj Oscary miały sens – jako celebra hollywoodzkiego przemysłu. Potem tożsamość Oscara zaczęła słabnąć, a dziś akademicy zostali zobligowani do głosowania na filmy, których na oczy nie widzieli i które w relacjach towarzyskich nie stanowią żadnego tematu. Skoro hollywoodzki przemysł skurczył się do realizacji kilkunastu blockbusterowych hitów, Oscary na siłę zaczęto nazywać nagrodami światowej kinematografii. W tym roku najpewniej wygra meksykańska Roma – co będzie symptomatycznym finałem sezonu.

Z Przyjacielem ze studiów odtworzyliśmy listę oscarowych alternatyw w kategorii filmów obcojęzycznych. Było gorzej niż z Noblami i jedynie w latach 50 i 60. Oscar podsumowywał narodowe preselekcje i festiwalowe laury. Niemniej już wtedy za werdyktami stał potężny przemysł kinematograficzny, a mający patent na Hollywood Włosi (producenci w stylu Carla Pontiego trzymali w portfelu niejedną gwiazdę i w podrzymskiej Cinecittà kręcili większość filmów kostiumowych), bankietami i kontaktami wystarali się nagrody dla – zresztą zasłużenie – filmów Felliniego. Potem – gdy kino włoskie, japońskie i brytyjskie wiodło w oczach – Oscary za film obcojęzyczny stały się bardziej niż przypadkowe. Dziś – trzeba przyznać – jest lepiej.  
[...]

Rafał Syska

- - -

*To tylko fragment felietonu z cyklu "Maska Wadera". Całość przeczytać można będzie w marcowym "Kalejdoskopie", do kupienia w Łódzkim Domu Kultury, punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press i salonach empik. A także w prenumeracie (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu): [TUTAJ](#) (w ofercie darmowa dostawa do kiosków Ruchu).*

*Możecie też słuchać naszych najlepszych tekstów w aktorskich interpretacjach [TUTAJ](#)*